

# O biednym, bogatym i Panu Jezusie



ZOFIA KUCHARCZYK

## O biednym, bogatym i Panu Jezusie

Jak człowiek [...] biedny a bogaty, no już to było dawno, no bajka była. Słysa[ł]om ję tak opowiadom. Ję tyn [biedny] mieszkoł, miol sześcioro dzieci, a miol bardzo małum działke i na ty działce miał postawiuny dumek, taki jak o go by[ł]o stać. A niedaleko niego był młyn. Ję [u]un chodził tam do tego młynarza do roboty, go tam przyjun i tam robieł. Bo tego, z tego, z ty jego działki to tego chleba, ty młki, to nastarczoł<sup>1</sup> na poły roku, dalij nie, bo było mało, a dzieci chciały jeś[ć], no ję trza było [dorabiać]. No ję [u]un tam chodzieł, to zawsze mu na wiecór młki mu tam dawoł, a to ję kasy<sup>2</sup>, n[o] ale na plecy:

— Tam se weż, o tyle i tyle — tam mu wyznaczał, jile. No ję przynioś, ję ta kobieta tam ję packi piekła lo<sup>3</sup> tym dziecium, jak to przed tym pod blachom takie, no ję tak te, ję gotowała przecie, bo ję kase gotowała. No ję tyn chodzieł. No tak upłynęło jakiś cos tam chodzieł. Ale późnij już [u]usło tak ję [młynarz] mowie tak:

— Ty, wies, co? Jo to..., już tyżeś tyle zjod, jo ci już nie bede płacieł nic, bo tyś już ci tyle wydołem, ze ta twoja gospodarka i tyn dum przechodzi na mnie.

A [u]un mowie tak:

— No, no, człowieku, no to dziez ja pódę z tymi dziećmy? Dziez jo sie podzieje?

No a [u]un mowie, ze:

— No mnie nie obchodzi! No zjadłeś za tyle, to ja nie bede na twoje dzieci robieł.

Ale mowie:

— No zlituj sie, no to dej mi jaki, jaki jesce cas, zeby z pół roku, zebym chociaż posiedziol, moze jako... moze jako sie wygrzebe, moze jako dzieś<sup>4</sup> coś załatwie i zebym siedziol w tym dumu, bo [...] ja se nie postawie, bo se nie poradze.

A [u]un mowie tak:

— To jesce ci daje pół roku w tym dumu siedzić, ale już wincyj ci nie przydluze.

A [u]un mowie tak:

— Mój Boże kochany, co ju...

Niedługo nadchodzi, przysed do dumu ję mowie tak:

— Kobieto! — Już nie dał mu tyn [młynarz] ani kasy, ani młki.

— Nic-zes nie przynioś?

— No nic. No, bo my nie doł. Bo puwiedziol, ze już cało nasa gospodarka i tyn dum przechodzi na niego. Bośmy przejedli toto. Co my tera mamy robić? O, Mój Boże...

No, przed tym to ję drzewa se przywióz z lasu, bo mu doł kunia, tera i późnij mu nie doł, ino posed sobie do lasu tego drzewa nazbierać wiązke takim ję przywieźć, zeby to polić tym. No ję jak sed przy tym lesie stoła figurka. A to był Pan Jezus z otwartym sercem tam w tym, ta osoba była. No ję [u]un uklęk i modli sie:

— Panie Jezu, co jo mam zrobić?! Doredź my tera. Dziez jo sie mam z tymi dziećmi podzić mam. No ni, no ni mam sposobu, i tyn me wygno, gado, ze me wygno. Boże, kochany Boże! Dopomóż my. Tak cie bardzo prose [u]o to.

A tyn mowie tak — przemówieł do niego tyn Pan Jezus:

— Jidź, a jo tam nied[ł]ugo bede [u]u ciebie.

<sup>1</sup>Nastarczoł (gw.) — wystarczyło. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>Kasa (gw.) — kasza. Wymowa wynika z mazurzenia, charakterystycznego zarówno dla dialektów małopolskich, jak i mazowieckich, a więc i pogranicza między nimi, na którym leżą Galki Rusinowskie. Mazurzenie polega na wymowie spółgłosek sz, ż, cz, dz jako s, z, c, dz. Pamiętajmy, że rz nie podlega mazurzeniu. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>Lo (gw.) — dla. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>Dzieś (gw.) — gdzieś. [przypis edytorski]

Bieda, Bogactwo

Modlitwa, Chrystus

A ta kobiecina tyz nie mia[ł]a co [u]ugotować, ale [u]un posed do tego lasu zbierać tego drzewa. A ta kobiecina juz ni mia[ł]a tym dzieciom [u]ugotować, to ostatniom kure zadziabała ji [u]ugotowała. Ale to minso [je]sce sie ni [u]ugotowało, a tu przychodzi do nij taki dziodecek siwuni taki i mówi tak, ze:

— Gospodyni, dalybyście<sup>5</sup> moze my co zjeść, bo juz taki głodny jezdy<sup>6</sup>! Dady ni moze juz jiś[ć]. No a jesce mum jiś[ć] dady.

A [u]ona mówi:

— Ale co jo wum tu, dziodku, dum? Ostatni<sup>7</sup> kure wstawi[ł]am dzieciom, ale [je]sce sie nie ugotowa[ł]a, bo da[ł]a bym wum tego minsa i tego rosołu, ale ino tyle, co rosołu moze dać pochłypać, bo ta to jesce twardo je.

No to [u]un mówi:

— No to niech bedzie tego rosołu.

No ji tyn dziodek, dała mu, zjod tyn dziodek. Zjod ji wysed no ji posed dzieś. Jak posed, tak tym chłop przychodzi ji, a tu jest [u]otwarto kumora, bo przedtym to takie kumory beły. A tam tyle tych worków! Ji młki, i kasy skunś sie wzino, a pinindy — dwa worki. Ino sie błysały bez<sup>7</sup> te worki. No ji tyn chłop wchodzi, mówi:

— Kobieto, widzia[ł]aś ty, co tu ji beło? Beł tu chto?

— No beł taki dziodek, o, i wołół, prosił jeś[ć], ni mia[ł]am jesce, ta kuro si nie ugotowa[ł]a, no to wzinam mu wla[ł]ám rosołu ji pochypoł tego rosołu i posed.

— Ale chodź zobocys, co tu mummy w tyj kumorze.

[u]Una posła, za głowe si wzina:

— Boze, to beł Pan Bóg, to beł Pan Jezus, [u]un num tak pumóg! Jak sie mummy za to wywdzińcyc lo tego Pana Jezusa! Co my mummy tu zrobic?!

Ale biedny clowiek to jest taki sprawiedlywy, [u]un nie [u]umie ani okłamać, ani ni co.

— Wies, co — mówi ji, — weź [u]usyp po[ł]owe tego worka tych pinindy, zanieś mu [młynarzowi], zeby nas z ty chałupy nie wygnoł.

A [u]un:

— No to dobra.

Wziun usypoł z tego worka jednego — a drugi jesce cały tych pinindy stoi — ji te polowe. No ji zaniós mu. A [u]un sie za głowy wziun, mówi:

— A to skund ty to to mos?

— A no ja nie wim, skund mum. No nie wim, skund sie wzino, nie wim. Já be[ł]em w lesie — mówi — modlic sie tam ji, ji nie wim, nie widziołem nikoguj. Ino moja kobieta powiedzia[ł]a, ze przysed taki dziodek siwy, ale nic nie godoł, ino jeś wołół. No ji da[ł]a mu tam, co tam mogła, no ji, mówij, posed. A tu skųś sie tyle wzino. I mųke, i kase mom, starcy mie. — Ji mówi tak: — Boze kochany, bardzo, bardzo ci dzińkuje.

A tyn mówi tak:

— To tak? To jo sie tyle [u]urobie, a ty ni mos, ale nie robis. Nie narobis sie tyle, co jo. A jo muse sie tyle [u]urobic, mum, ale na to robie. Ji, to jo jinacy zrobie. Jo to go zaprose jinacy. — No ji mówi tak: — Jo pójde.

Bo powiedział mu [biedak], jak było, co, no ji tyn raz-dwa dał ciele zabic ji zrobic [u]ucte. No ji zawołać tego Pana Jezusa jiśc poprosic, zeby [u]un przysed na te [u]ucte.

— Jak go ugościmy, to lo nos jesce wincy do.

No ji tak zrobieł. On polecioł sie modlyć tam do ty figurki. Polecioł, mówi:

— Panie Jezu, lo tamtego pumog[ł]eś, to pumóc i mnie. Przecie chyba i ja jezdy<sup>6</sup> twój. No ji pumóz mie. Tamtyn mało mo, ale ji mało — mówi — robi. A jo to tak: muse ji nie spiac ji to, bo ji we młynie ji tu muse sie narobic. No ji — mówi — ty my pumóz! Tak dej, jak lo niego.

A ten mówi:

— Jidź, a jo wkrótce bede [u]u ciebie — tyn Pan Jezus.

Ale zacun desc taki loć, no ji tyn przyszed do dumu [i mówi]:

Chrystus

Skarb, Nagroda

Uczciwość

Trud

<sup>5</sup>Dalybyście (gw.) — twarda wymowa grypy -li-, charakterystyczna dla dialektu mazowieckiego. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>Jezdy (gw.) — jestem. Udźwięcznienie spółgłoski s, charakterystyczne dla dialektu małopolskiego. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>Bez (gw.) — przez. [przypis edytorski]

— Uwijojta sie tu, nasykujta, bo niedługo przydzie to.  
No patrzy, jidzie taki chłopcyk, chłopcyk taki mały. Dochodzi tam do drzwi, a tam i kielbasa sie gotuje, wszystko nasykowane. A on mówi tak:

— Gospodárzu, dejcie my troche chocioz ty ty kielbasy, zebym tak zjod trochy, tak cuć.

Ten mówi:

— Jidź! Jo tu ci nie dum, bo jo mum jinnych gości, nie takich, jak ty!

A [u]on mówi, ze:

— No ale chocioz troche me...

— Nic nie dostanies! Jidź!

— Ale desc taki leci, puście mie choć, zebym jo trochy nie zmok — tak mówi, — jaz tyn desc przestanie. [...]

A [u]un mówi:

— Jidź, powiedziołem ci, ze jidź! Bo tu ktoś jinny przyjdzie, a ty jidź! Bo cie psamy poscuje — mówi — jak nie pójdzes ty!

No ji tyn, to dziecko wysło. Wysło, ale jesce tam bardzo nie chciało, przy ty furtce tam stanęło jesce. No a [u]un to wysed i psym go poscuł. I tyn pies go [u]ugryz za noge. Ji to dziecko posło. No ji jak posło, tak ni ma ji ni ma, [u]un ceko z tym jedzynim, z tym, no ni ma.

— Ale me [u]osukoł, ale me [u]osukoł! Pojde pokłóce sie z nim, za co me tak [u]osukoł! — No ji polecioł. Polecioł, tam do tygo lasu ni było tak daleko. — Panie Jezu, tak me osuko[h]eś. La tomtego to doleś, a widzisz, a lo mnie nie doleś, no! I jako to sprawiedliwość je, no! I ty mu doleś, ze juz — mówi — moze nie robić ino z dziećmy bedzie siedziol i jod. A jo, jak robi[h]em, tak muse robić — no ji mówi.

A [u]un mówi tak:

— Be[h]em u Ciebie, be[h]em u Ciebie?

— Jak be[h]eś?! Kiedy ty be[h]eś?!

Mówi tak:

— Słuchoj, jezdyś bogaty, ale serca to ni mos. Co, nie be[h]em [u]u Ciebie? Be[h]em [u]u ciebie, pamintos? Nie chcio[h]eś my nic dać, desc lecioł — nie chcioeś me nawet puścić, zebym nie zmok — mówi, — a jag ino gości ji gości. No godoj, ze gości mo, no nie wim, jakich ty gości jesce sie spoździewoleś. No to — mówi — psym, powiedzio[h]eś, ze jak nie wyńde, to me psym poscujes. No ji posculeś me, ji [...] [u]ugryz me pies i zoboc: o, kew my leci z nogi.

No ji tak sie zakuńceło. Ji przysed, jak ji mówi tak Pan Jezus:

— Widzisz — mówi tak — człowieku, jaki człowiek bogaty jest bez serca! Jak [u]un nie uwoza ani biednego, ani nokoguj<sup>8</sup>, no zadwy „dej i dej!”, tylko zawdy zeby jino dawać. Ale ty, żebyś co [u]uzycyl kumu, to nie. To — mówi — to jest niesprawidlywe. Ji pamintoj, ze bedzies za to [u]odpowiadoł. Sanuj bliźniego jak siebie samego — mówi, — bo — mówi — nie to, ze ty — mówi — ale dos jedzynia, ale daj temu człowiekowi, bo ty nie rozumisz, jak sie jeś[ć] chce, jak to źle je.

No ji tak sie zakońceło.

## KOMENTARZ

Opowieść *O biednym, bogatym i Panu Jezusie* należy do gatunku legend, ponieważ pojawia się w niej osoba święta. Pan Jezus — pod postacią starca i chłopca — przyjmuje ludzkie ciało, wędruje po ludzkich drogach, odwiedza swoich wiernych, rozmawia z nimi. Pod tym względem opowieść ta zbliża się do wątku T 1558 „Gość w lichym odzieniu” (wg J. Krzyżanowski, *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*). Celem tych spotkań jest utrwalenie i uzasadnienie wzorców zachowań społecznych poprzez dostarczanie pouczających przykładów, wyznaczenie kary i nagrody w zależności od przyjętej przez człowieka postawy, poddanie ludzi różnego rodzaju próbom. Opowieść ma zatem wymiar moralizatorski, przypomina o chrześcijańskim podłożu wielu norm religijno-moralnych. Teksty tego typu w niewielkim stopniu nawiązują do motywów znanych z Ewangelii.

<sup>8</sup>Nikoguj (gw.) — nikogo. [przypis edytorski]

Chrystus

Niesprawiedliwość

Serce, Bogactwo

Sprawiedliwość

Miłość

Legendę opowiedziała Zofia Kucharczyk, ur. w 1933 r. i zamieszkała w Gałkach Rusinowskich, gm. Przysucha, pow. Rusinów, woj. mazowieckie. Posługuje się gwarą Ziemi Radomskiej, zaliczaną do dialektu małopolskiego, a charakterystyczną dla pogranicza z Mazowszem. Nagrał Antoni Beksiak 16 listopada 2017 roku.

*Spisała i skomentowała Katarzyna Smyk.*

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest udostępniony na licencji *Licencja Wolnej Sztuki 1.3*.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/kucharczyk-o-biednym-bogatym-i-panu-jezusie>

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Katarzyna Smyk, Paulina Choromańska.

ISBN 978-83-288-5380-5

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).